№. 57. w Srodę dnia 8. Marca 1848.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki*. — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński*.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Z Berlina donoszą, że rodzina książąt meklemburskich odbyła radę familijną z książętami pruskimi krwi królewskiéj i że jeden z książąt meklemburskich udał się natychmiast do Francyi, aby nieść pomoc księżnie orleańskiéj i jéj dzieciom.

Zdaje się, że nowy rząd francuzki przybiera takie zasady, że Francya nie będzie wcale myślała o zabieraniu cudzych posiadłości, ale, że przez wewnętrzne urządzenie swych stosunków, będzie dążyła jedynie do tego, aby uszczęśliwić swoich obywateli.

Rząd angielski jak widać będzie się względem Francyi trzymał jak najściśléj téj rady Cobdena, że Anglicy powinni z całym światem handlować a z nikiem nie wojować. Postępowanie to Anglików, nada całkiem inny kierunek wszelkim zamiarom drugich mocarstw europejskich.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Francya.

Paryż, d. 1. Marca. — Monitor ogłasza następujące rozporządzenie: rząd tymczasowy oświadcza, że każdy nowy systemat polityczny powinien się objawiać przez nowy systemat kredytowy i podatkowy; jedno z najpierwszych praw, które należy przedłożyć zgromadzeniu narodowemu, jest nowy budżet, w którym rząd tymczasowy złoży życzenia, które podziela, a w szczególności owe życzenia, które dotyczą podatków niestałych, akcyzy, stempla od prassy peryodycznéj i innych nakładów, które zapewniają utrzymanie życia ludu i są wyrazem myśli. Uważam przy tém za najściślejszy obowiązek przypomnieć obywatelom, że każdy systemat podatkowy nie należy do attrybucyi rządu tymczasowego, ale do deputowanych całego narodu, którzy o tém wyrzekną swe wszechwładne zdanie, a każde inne postępowanie byłoby uzurpacyą; przeto wystawionoby na niebezpieczeństwo najważniejsze gałęzie służby, że ani myślić nie można o stawianiu czoła wypadkom, których świadkiem byłaby Francya i Europa. Z tych powodów rosporządza rząd tymczasowy: art. 1. wszystkie podatki jak dotąd, będą pobierane bez wyjątku; art. 2. dobrzy obywatele wzywają się do opłacania swych podatków bez odwłaczania; art. 3. rząd tymczasowy obowięzuje się przedłożyć zgromadzeniu narodowemu budżet, wktórym podatek od peryodycznéj prassy, akcyzy i od soli znajdować się nie będzie i prawo, w którém systemat podatków niestałych zupełnie będzie zmieniony.

Inne postanowienie rządu tymczasowego brzmi jak następuje: Rząd tymczasowy zważywszy, że równość jest jedną z trzech wielkich zasad rzeczypospolitéj francuzkiéj i powinna natychmiast być zastósowaną, stanowi: wszystkie szlacheckie tytuły znoszą się; kwalifikacye z niemi powiązane, zakazują się; nie mogą być publicznie używane i w żadnym akcie publicznym zamieszczane.

Postanowieniem rządu tymczasowego został naczelny wódz Algieryi, dotychczasowy marechal de Camp Cavaignac, zamianowany jenerałem dywizyi.

Dalszém postanowienim rozwiązaną została dotychczasowa rada municypalna Paryża.

Z rozporządzenia rządu nie wolno pod ciężką karą drukować plakatów bez zamieszczenia na nich nazwiska drukarza.

Rząd tymczasowy dziękuje w imieniu rzeczypospolitéj szkole politechnicznéj, za usługi niesione podczas rewolucyi sprawie ojczyzny.

Rząd tymczasowy oświadczył swe zadowolenie arcybiskupowi paryzkiemu i księdzu Lacordaire kaznodziei, z powodu roztropnego brania się i wspierania rządu repoblikańskiego.

Lamennais wydaje od czterech dni nowy dziennik pod tytułem »Le peuple Constituant,« który zapewne jest najlepszym z dzienników rewolucyjnych. Dzisiejszy numer zawiera artykuł o zgorszeniu, z powodu nagłego przywiązania, jakie okazują wszyscy dobrzy przyjaciele dawnego rządu, do teraźniejszéj rzeczypospolitéj. Jest w tem coś tak obrażającego w postępowaniu tych ludzi, że w interessie Francyi i młodéj rzeczypospolitéj życzymy nawet, ażeby dobrzy przyjaciele dawnego rządu więcéj posiadali wstydu w oczach. Pismo Lamennego nawet widzi niebezpieczeństwo zagrażające rzeczypospolitéj, z powodu tych nowych przyjaciół. Napotykamy ich wszędzie, powiada Peuple Constituant, a nawet na progach nowego rządu, nasz patryotyzm nie raz musiał przechodzić po ich intrygach, celem dopełnienia obowiązków. Nie trzeba się łudzić tym prawdziwie tragicznym charakterem. Najmniéj wprawne oko bez pracy obaczy, jak wiele fałszu się znajduje w téj niespodziewanéj przychylności, która się w szeregi rzeczypospolitéj wciska. Te oświadczenia potulności, które witają rząd nowy w jego początkach, nie są wyrazem uczuć dla rzeczypospolitéj i jéj zasad; witają oni nowo narodzoną władzę, jako pewien rodzaj opiekuńczéj policyi. Ta potulność nie wymaga żadnych ofiar i daje stronnictwom dosyć czasu, do organizowania się w ciemnościach, ażeby dojść do panowania. Jest to ochrona przeciw burzy, wypoczywają pod nią przez czas niejaki, aby ją potém zapalić. — Niech nas nikt nie oskarza, że chcemy wyłączać obywateli od ognisk ojczystych tych, co przeciw wolności mniéj więcéj zawinili. Porządek społeczny, który staramy się zaprowadzić, powinien nawet ciągnąć korzyści z nieprzyjaciół. Ale nie chcemy, ażeby się do przybytku (sanctuaire) rzeczypospolitéj dostali. Mogą pozostać jéj gośćmi, jeżeli tego sobie życzą, czém już są obecnie, ale nie pozwólmy, aby byli jéj panami. Skargi te są powszechne ale i usprawiedliwione. — W tém samém piśmie zamieszczony jest artykuł do robotników. W nim ostrzega współpracownik Lamennego pan August Barbet przed systematem organizacyi pracy, który przywięzuje osobę do machiny państwa, jak instytucye wojskowe. Naprzód powinni robotnicy zaprzestać na tém, że robotę dzienną zmniejszą do godzin 10; powinni apelować do zgromadzenia narodowego, w którém brać będą udział przez deputowanych i oczekiwać od niego ustanowienia organizacyi kredyt i pracy. Barbet zdaje się nawet więcéj przywięzywać do organizacyi kredytu, niż do organizacyi pracy. Mówi daléj: za pomocą kredytu może robotnik zaopatrzyć się w potrzebne narzędzia do produkcyi wyrobów, za pomocą kredytu może więc pracować i wymieniać swe wyroby. Bez kredytu wpadnie w ręce lichwiarzy, którzy pracę rąk wyssają i przeszkodzą mu wyżywić siebie i swoich.

Żądania ludu. Następujące są żądania ludu, nad któremi wczora na publiczném posiedzeniu rozprawiano i po przyjęciu ich przesłano rządowi tymczasowemu:

1. Prawo pracy. Państwo musi każdemu obywatelowi niezatrudnionemu prywatnym przemysłem naznaczyć minimum pracy i zarobku.
2. Utrzymywanie inwalidów, którzy stargali swe siły w pracy.
3. Zagrodzenie powrotu despotyzmowi przez zmianę armii na pułki wyrobnicze, które broniąc granic kraju, wykonywać będą wszystkie wielkie i publiczne roboty.
4. Równe dla wszystkich wychowanie bezpłatne i do którego wszyscy są obowiązani.
5. Kassy oszczędności przez lud administrowane, jako kapitał zarobkowy dla przemysłu.
6. Reforma całego wymiaru sprawiedliwości. We wszystkiém sądy przysięgłych.
7. Nieograniczona wolność myślenia i prassy.
8. Podatki stopniowane.
9. Stosunkowe podatki według liczby zatrudnianych robotników i machin.
10. Podział zysku pomiędzy kapitałem a pracą.

11. Podatek od zbytków.
12. Prawo ogólnych wyborów.
13. Zgromadzenie narodowe z 1000 członków, z pensyą dla wszystkich i co rok na nowo wybierane.
14. Ogólne uzbrojenie ludu.

Ludwik Blanc napisał do Rothschilda: Paryż, 29. Lutego. — Mój Panie! Oddano mi w téj chwili plakat drukowany, który zawiera co następuje: 1) chwycić się należy wszystkich środków celem zatrzymania w Paryżu i Francyi kapitałów; 2) dom Rothschilda i pierwszych bankierów oddać pod straż ścisłą; 3) rozkazać domowi Rothschild zaliczenie kapitałów dla rzeczypospolitéj na pokrycie pierwszych potrzeb ludu i t. d. Ogłoszenie to nosi mój podpis. Pospieszam z uwiadomieniem pana, że nadużyto bezczelnie mojego nazwiska. Rząd tymczasowy chwycił się środków celem przeszkodzenia ogłaszań, które nie dają rękojmi osobistych.

Ludwik Blanc.

Rzeczpospolita ma obecnie do rozporządzenia przeszło 135 milionów franków w banku a 55 mil. w skarbie, w ogóle więc przyszło 190 mil.

Arcybiskup Paryża wezwał duchownych w swéj archidyecezyi, ażeby byli posłusznymi rozkazom rządu tymczasowego i na kościołach kolory rzeczypospolitéj zawiesić.

Przełożeni i członkowie stanu adwokatów, na zgromadzeniu wczoraj odbytém postanowili uroczyście przystąpić do nowéj formy rządu i cała rada udała się natychmiast na ratusz, do rządu tymczasowego.

Wczora przybyła deputacya Włochów, mieszkających w Paryżu na ratusz, celem złożenia powinszowania szczęścia rządowi tymczasowemu i oświadczenia silnéj nadziei, że Włochy na wzór Francyi ogłoszą rzpltą.

Według Constitutionnela płacono za 1000 fr. ażio w pierwszych dniach rewolucyi naprzód 100, potem 80, 60, 50 a nakoniec 40 fr.; wczora już tylko 25 fr.

W skutek wezwania tymczasowego ministra, oświecenia rozpoczną swe prelekcye w Colege de France panowie Michelet i Quinet.

W czasie walki sprowadzono do paryskich lazaretów 430 rannych, pomiędzy tymi znajduje się 78 żołnierzy.

Panowie Bastide i Bixio, otrzymali od rządu tymczasowego rozkaz udania się do tuileriów, ażeby według spisanego interwentarza przez jednego gwardzistę, pod dozorem ucznia szkoły politechnicznéj odebrali klejnoty i inną własność wielkiéj wartości tam się znajdującą. Zastali je w skrzyniach i pakach ułożone i pod strażą wielu wyrobników. Gdy wszystko odebrano według inwentarza, rzekł jeden z wyrobników do pana Bastide: Panie, od wczoraj o nas zapomniano. Jest teraz godzina 12, jeszcze niemieliśmy nic w ustach. Każ nam dać chleba! Wszystkich serdecznie wzruszyła ta poczciwość ludzi, którzy nic nie przywłaszczyli sobie z tych skarbów i tylko chleba żądali za jedyne wynagrodzenie. Naprożno prosił pan Bastide tych ludzi o wymienienie swych nazwisk; odpowiedzieli: nie żądamy niczego. Zapracujemy potém na nasz chleb codzienny. Jutro wrócimy do pracy, a dziś tylko żądamy chleba, na który zarobić nie mogliśmy. Jak się samo przez się rozumie, uraczono ich jadłem i napojem, a rozradowani wyrobnicy opuścili tuilerie.

Commers powiada: jakaż była największa nikczemność, najokropniejsza rana upadłego rządu? Oto sollicytanci czyli natrętnicy. Rzeczpospolita tych sollicytantów nie odstraszyła, któż jest wstanie nasycić tę wytrwałą chciwość? Już zapełnione są przedpokoje ministrów nimi, widzimy te same przedpokoje, te same figury; słyszymy tam najbrzydsze upewnienia przywiązania do rzeczypospolitéj, które składali przed ośmiu dniami Guizotowi i Duchatelowi. Jeżeli rząd tymczasowy nie zwróci uwagi na tych chciwców bezwstydnych, nie wygna za drzwi i nie wytrzebi w pierwszych chwilach, natenczas kraj wystawi na największe niebezpieczeństwo. Stałoby się to samo z rzeczpospolitą co z dziećmi, które w samem urodzeniu noszą w spadku zaród nierządu swych ojców. Jakiż jest środek do oddalenia tych natrętników? Wybory. Skoro lud swoich urzędników i naczelników wybierać będzie, natenczas cały zastęp przedpokojowców zdruzgotanym zostanie. Lud nie potrzebuje utrzymywać zauszników, przekupować deputowanych, płacić zestarzałym metressom. Lud tylko powinien być dobrze rządzonym, odznaczać się uczuciem sprawiedliwości względem talentu i zasług. Aby przez lud być wybranym, niepotrzeba żadnéj układności, żadnych intryg, żadnéj podłości, trzeba tylko dopełniać obowiązków, odznaczać się miłością ojczyzny i zdatnością. Tylko wielkiemi przymiotami zyskujemy głos ludu i zaszczyt zasiadania w radach kierujących losami kraju. Wybory! Stanowić one będą odtąd kotwicę naszych nadziei. Prefekci, merowie, sędziowie pokoju, sędziowie przy sądach cywilnych, oficerowie gwardyi narodowéj powinni być wybierani; niechaj każdy, co chce służyć ludowi, odbiera od ludu powagę, wpływ i świetność swojego charakteru. Bez ogólnych wyborów rewolucya z Lutego zostałaby czczém słowem, rzeczpospolita komedyą, nowy rząd złudzeniem.

Strazburg, d. 29. Lutego. — Rzeczpospolita dziś została urzędownie tu ogłoszona. Gwardya narodowa i wojsko liniowe wystąpiły na placu Klebera, dokąd też przybyła komissya departamentowa, rada miejska i władze wojskowe. Około 10,000 wojska stało o godzinie 12. pod bronią, kiedy rzeczpospolitę okrzyknięto. Dzwoniono we wszystkich kościołach przez całą godzinę, 101 wystrzałów zagrzmiało z warowni miasta. Gwardya narodowa bratała się z żołnierzami liniowymi śród okrzyków: niech żyje rzeczpospolita! Niech żyje rząd tymczasowy! Niech żyje gwardya narodowa! Niech żyje wojsko liniowe! Jest to uroczystość, jakiéj dotychczas nie widziałem.

Powszechna gazeta pruska ma następującą wiadomość z Paryża: Centralizacya towarzystwa demokratycznego polskiego, która dawniéj rezydowała w Wersalu, przeniosła swe siedlisko do Paryża i uczyniła odezwę do rządu tymczasowego z wnioskiem, aby z nią w bezpośrednéj i ciągłéj stał korrespondencyi.

Główne wypadki z dnia 28. Lutego które zaszły w Paryżu i okolicy są następujące: porządek w czarodziejski sposób rozwija się po wszystkich punktach. Poznoszono już barykady w całem nie mal mieście i pobrukowano na nowo ulice. Przechodzących zmuszono do pomagania w pracy. Ruch przemysłowy już przecie nie ma żadnych przeszkód. Wszyscy ludzie postępują jak najuczciwiéj, nikt nic złego nie robi oprócz złodziejów. Dwóch złodziejów zabiło w nocy stojącego na warcie gwardzistę narodowego, lud przytrzymał dwie osoby, które są podejrzane o tę zbrodnię. Gwardya narodowa w jednéj szynkowni aresztowała 26 osób, kobiet i mężczyzn, co żyli z kadzieży i odstawiła ich do sądu.

Wczora na wieczór jeden złodziéj znaczył krzyżem domy, które chciał w nocy z drugimi rabować. Gdy go ścigała gwardya narodowa i wołała: stój, uciekał, a że mu z przodu zastąpił patrol, strzelił z pistoleta do oficera dowodzącego patrolem. Złodziéj chybił, ale gwardzista, co do niego wypalił, położył go trupem. Gwardya narodowa miała się dziś potykać z oddziałem złodziejów i musiało ich paść nie mało, bo lud francuzki żadnemu życia nie daruje. Przy paleniu pałacu Neuilly, wielu złodziei wpadło do sklepu, gdzie było wino królewskie i niemało araku; dla picia, zwyczajnie jak złodzieje, porąbali siekierami beczki, popili się w jednéj chwili, zaczęli bić się między sobą butelkami i co było pod ręką. Drudzy ich koledzy rabowali tymczasem pokoje pałacu, a zabrawszy wszystko, zapalili pałac, oni pijani nie mogąc wydobyć się ze sklepu, udusili się wszyscy od dymu. Było ich 130, tak od Pana Boga ukaranych, za swoje szkaradne postępki. Nikt ich nie żałował, ale owszem lud uczciwy cieszył się nad ich śmiercią. Wszędzie naprawiają żelazne koleje i mosty, które zostały podczas rewolucyi popsute.

Niemcy.

Frankfort n. M. dnia 3. Marca. — Czytamy następującą odezwę: »Zgromadzenie związku niemieckiego zapatrzywszy się na obszerne przedstawienia wszystkich rządów niemieckich złożone pod dniem 9. Września r. z. w przedmiocie jednostajnego postępowania przy prawodastwie wszystkich państw niemieckich i wysłuchawszy zdania właściwéj komissyi, postanowił i stanowi niniejszem:

1) każdemu państwu należącemu do związku niemieckiego, wolno znieść cenzurę i zaprowadzić wolność druku.

2) To jednakże może nastąpić jedynie pod rękojmiami, jakie położą inne państwa niemieckie należące do związku niemieckiego, aby związek o ile można zabezpieczyć przeciw nadużyciom prassy.

Lipsk, 3. Marca. — Następujący jest adres, który deputacya rady miejskiéj i reprezentantów miasta złożyła królowi:

»Najjaśniejszy panie! Rada i reprezentacya miasta Lipska zbliżają się do Waszéj Kr. Mości, równie z pokorną jak pilną prośbą, któréj osnowa lubo może zadziwiającą, i to dla tego, że nie od całego kraju, ale tylko od jednego miasta wychodzi, przecież da się usprawiedliwić przez wyższy duch, którym tchnie, jako też przez ważne powody, które się potężnie cisną. — Miłościwy królu! Zaszedł wypadek, co może zmienić stosunki świata, który mianowicie Niemcy, a zarazem Saxonią i Lipsk zagrosić jest w stanie. W kraju co od dawnych czasów głównie wpływał na losy Europy, którego działania czuły Niemcy, nastąpiła zmiana rzeczy a jéj następstwa i skutki dla innych krajów wcale nie są do obliczenia. Kładąc sobie pytania, co dla nas, dla naszéj niemieckiéj i saskiéj ojczyzny, z reakcyi tych wypadków wyniknąć może, postrzegamy tylko podwójny powód do zastraszenia naszych umysłów. — Z jednéj strony reakcya tych wypadków, jak to wiadomo już z doświadczenia zrobionego w r. 1830, może przywieśdź do zaburzenia spokojności i namiętnego wybuchu opinii ludowéj: do nieszczęścia przeto, któremu niewątpliwie każdy rzetelny przyjaciel swéj ojczyzny, jako też prawnéj wolności, chciałby zapobiedz całemi siłami. Że pobudki do podobnéj obawy leżą w naszych publicznych stosunkach, a to równie ogólnych niemieckich, jako też szczególowo saskich, taić to lub zapierać w téj ważnéj chwili przed W. Kr. Mością, nie zgadzałoby się ani z naszem sumieniem, ani z obowiązkiem, który mamy względem W. Kr. Mci i kraju. Gdy na teraz zamilczamy jeszcze nasze życzenia i wiele z tego co nam leży na sercu względem ojczyzny, to musiemy zwrócić uwagę na rzecz daleko ważniejszą i pilniejszą, a przy tém spodziewamy się, że W. Kr. Mość w swéj życzliwości dla kraju chwycisz się wszelkich zbawiennych środków, a w szczególności takich, któreby w ludzie obudziły zaufanie do administracyi kraju, oraz otworzyły drogę postępowi legalnemu, przez co można jedynie zapobiedz wszelkiemu wybuchowi nieprawnemu.—Atoli inne jeszcze

niebezpieczeństwo grosi nam z téj reakcyi i to takie, które niełatwo da się usunąć: w skutek zawikłania bowiem stosunków we Francyi, Włoszech, Szwajcaryi i prawie wszystkich krajach, które graniczą z nami, z jednéj strony może na nas uderzyć Francya, ale też (co się zdaje daleko gorszem i groźniejszem — nadarzy się Rossyi dogodna pora do obkolenia nas własną naszą bronią i polityką. My zaś pewno, a z nami i wszyscy Niemcy, niechcemy zostać ani Francuzami ani Rossyanami; niemyślimy naszych majątków i krwi oddawać na usługi absolutyzmu, dla uciemiężania wolnych narodów, ani też, choćby to działo się nawet w imienie wolności, cierpieć odrywania niemieckich krajów i niemieckich ludów. Każda wojna, niech przyjdzie zkąd chce, najbardziéj zagrozi Niemcy; jest to tak pewném, jak wspomnienie ile przez wojnę ucierpiały Niemcy, Saksonia, Lipsk, które to wspomnienie, krwawo jest wyryte na sercach naszych. Do mądrości WKMci i Najjaśniejszych sprzymierzeńców niemieckich, mamy wprawdzie zaufanie, że już użyli wszystkiego na przysposobienie skutecznych środków do obrony Niemiec, i że je zastósować potrafią. Aliści, Najjaśniejszy Panie usprawiedliwi nas smutny przykład z historyi, gdyż oświadczemy, że w chwilach takich, jak obecna, nie sama siła fizyczna, nie samo wyborne urządzenie wojska i środków obrony, rozstrzygają względem zwycięstwa i zasłaniają kraj od chaniebnéj przegranéj i od uciemiężenia, skoro niciną w parze z tą moralną siłą, która wypływa z najglębszego uczucia całego narodu dla ojczyzny, dla rządu i dla instytucyi. Monarchowie niemieccy, uznali to już sami w smutnych wypadkach z r. 1813. i 1814. Żeby atoli tego ducha narodowości silniéj obudzić i wzmocnić i żeby mu nadać wpływ obudzający życie, oraz poszanowanie za granicą, przez co jedynie można zapobiedz cudzoziemskiemu wdzierstwu i upewnić zwycięstwo orężowi narodowemu; trzeba, Miłościwy królu, według naszego najglębszego i najsumienniejszego przekonania, aby związek niemiecki zmienił dotychczasową politykę; do tego trzeba przedewszystkiem utworzenia narodowych instytucyi na wolności opartych, które nietylko pozwalają narodowi uczuwać, że jest wolnym ludem, ale zarazem wywołują dla niego poszanowanie u innych ludów, a zarazem pozbawiają je nadziei, aby miały w nim zastać tylko niemoc, rozdział i niezgodę wewnętrzną. Takich instytucyi mamy głównie dwie: z ich zaprowadzenia spodziewamy się najpomyślniejszych skutków, pod względem ubezpieczenia Niemiec tak wewnątrz, jakoli na zewnątrz. Są to zaś uwolnienie z więzów publicznéj opinii czyli prassy, w całym okręgu związku niemieckiego i zwołanie reprezentantów wszystkich ludów niemieckich do zasiadania na walnym sejmie, zaopatrując wysokie to zgromadzenie w moralną potęgę i zamieniając je we wolą narodową z pewnem dotykalnem ciałem, przywracając związek pomiędzy tą potęgą i narodem, związek, który teraz tylokrotnie idzie w zapomnienie; nadając uchwałom mocną potęgę i silną podstawę w zaufaniu i sympatyach wszystkich niemieckich ludów, a okazując krajom cudzoziemskim, że niemieccy monarchowie i niemieckie ludy postanowiły zatamować wszelki wpływ obcy na Niemcy. Najjaśniejszy Królu! Wiemy dobrze, że zadosyć uczynienie tym patryotycznym życzeniom, nie zawisło od samego W. Kr. Mci i jego rządu; ale ufamy, iż głos Saksonii wyrzeczony ze siłą prawdy i jasnem pojęciem stosunków obecnych, jako też ogólnych życzeń narodowych, zaniesiony do zgromadzenia związku niemieckiego, nie przeminie bez skutku w chwili, w któréj ukazują się tak stanowcze wypadki. Ale jakikolwiek los oczekuje nasze prośby ze strony W. Kr. Mci, to sądzimy iż spełniliśmy święty obowiązek, podnosząc w tych kłopotliwych okolicznościach nasz głos lubo tylko jako reprezentanci małéj cząstki kraju, atoli cząstki, któréj pomyślność lub smutne położenie ściśle połączone z całością kraju, podnosząc głos ten jako prawowici obywatele, jako gorliwi przyjaciele prawnego porządku i postępu, a to na drodze pokoju, jako ludzie znający się na dobru naszego miasta i którym dla tego niewolno pomijać nawet względów najodleglejszych, jakie do tego dobra przyczynić się mogą. Z tych jedynie powodów mieliśmy za obowiązek wyłożyć W. Kr. Mości ze zupełnem zaufaniem nasze zdanie i co do wielkich narodowych interessów ojczyzny naszéj. Z najglębszem zostajemy uszanowaniem i t. d.

Rada i reprezentanci miasta Lipska.«

Austrya.

Wiedeń, d. 1. Marca. — Wiadomość o rewolucyi francuzkiéj, a mianowicie o złożeniu korony przez Ludwika Filipa, nie tylko na dworze, ale w całém mieście sprawiła niesłychane wrażenie. Już i tak źle tuszono o sprawach włoskich, a nowy ten wypadek polityczny, wydarł ostatni szczątek nadziei. Rewolucya francuzka naprzód znajdzie odgłos w Lombardyi, ale doda ducha piemontskim wojskom, które stoją na granicy.

Według wiadomości z Medyolanu dotychczasowych pisanych pod dniem 26. Lutego miano tam ogłosić zrucenie z urzędu Guizota i wybuch rewolucyi francuzkiéj, a oburzenie przeciw Austryakom, gwałtownie wzrosło.

Dziś ministrowie odbywają narady i co chwila wychodzą kuryery na wszystkie strony. Na gieldzie żadnych nie masz czynności, a kursa spisane stoją tylko imiennie, bo nikt żadnego papieru ani kupować nie myślał.

Presburg, dn. 26. Lutego. — Opozycya robi teraz gwałtowne postępy, a rząd już jéj całkiem ustępuje. Reskrypt cesarski względem administratorów komitatowych, nawet przez stół magnatów został uznany za nieprawny i uchylony. W sejmie podniósł się duch, zaczęła panować wasołość, a przyjęcie nawet przez magnatów, wchodzącego arcyksięcia palatyna, okazywała niesłychaną oziębłość. Przy jego wejściu odezwała się z witaniem tak drobna cząstka panów, że aż niedorzecznie wyglądała, kiedy zaś pokazał się Ludwik Batthyannyi, naczelnik opozycyi, to go przyjęto prawdziwie grzmotem oklasków. Arcyksiąże ani nie wiedział, gdzie oczy obrócić, bo na którą się tylko stronę obejrzał, to postrzegł nowego przeciwnika zamiarów rządowych. Stół stanowy odbywa także posiedzenia, ale całą ciekawość publiczności obraca teraz na siebie stół magnatów.

Włochy.

Z Florencyi korrespondent norymbergski donosi o rozruchach ludu nie noszących niby charakteru politycznego, ale powstałych o to, że komorne od pomieszkania, trzeba płacić naprzód za 6 miesięcy. Miał się jednakże lud formować w oddziały a nawet i strzelać.

Stany Zjednoczone.

Kongres tegoroczny jest jednym z najżywszych i najinteresowniejszych. Główną treścią rozpraw są pytania: czyli, w jaki sposób i w jakim celu ma być prowadzona wojna meksykańska? czyli ma być pozwolone lub zakazane niewolnictwo w kraju na Meksykanach zdobytym? (tak zwane Wilmot Proviso-pytanie): czy rząd centralny jest upoważnionym łożyć pieniądze w celu tak zwanych internal improvements, t. j. urządzeń względem postępu handlu krajowego, industryi itd., a w razie przyzwolenia, jakie polepszenie ma w tym względzie nastąpić?

Pytania, z powodu których, jak wiadomo, dwie wielkie partye wigów i demokratów stanowczo przeciw sobie występują. Rozprawy będą tem żywsze, że w izbie reprezentantów mają wigowie niejakąś większość (może 6 głosów), w senacie zaś demokraci przeważają, a polityka prezydenta i jego gabinetu dostatecznie jest znaną. Sprawa zwracająca przedewszystkiem uwagę na siebie, jest wojna meksykańska, i o to właśnie przychodzi do bardzo obszernych i namiętnych rozpraw. Bo podczas, gdy z jednéj strony demokraci chciwi wojny i zdobyczy odwołują się z swych odezwach do namiętności masy, do dalszego rozlewu krwi i ofiar pieniężnych, pochlebiają próżności narodowéj, chuć sławy pobudzają, a łakomstwu i chciwości przedstawiają kopalnie srebra w Meksyku, piękne porty Kalifornii, handel na południowem morzu i z Chinami itd., wynoszą się wigowie na zupełnie abstrakcyjne stanowisko »sprawiedliwości« i przemawiają do szlachetniejszych własności narodu.

Nie można tu mieć zamiaru roztrząsać, czyli wojna ta jest sprawiedliwą lub niesprawiedliwą? Pytanie to, o które się sprzeczają gazety w olbrzymich artykułach, jest bardzo wątpliwe, sądząc z zasad doczesnych prawa stanowczego. Lecz tém wątpliwszem się stanie, jeżeli, opuściwszy to stanowisko, rozważymy według zasad moralnych, i względów wyższych rządów świata t. j czyli też wojna Amerykanów przeciw narodowi, znanemu z dziejów, ile jest fizycznie, intellektualnie i moralnie zepsutym i niezdolnym spożywać hojne dary powierzonego mu dziedzictwa, nie włada jakaś wyższa historyczna sprawiedliwość, chłoszcząca wybryki narodów bez troski? kto jéj osobiście mścicielem? A drugie: czyli ta karząca sprawiedliwość nie jest jedynym środkiem do podźwignienia tego narodu z upadku? Tego zdania są wszyscy ci, którzy znają stosunki meksykańskie z własnego doświadczenia, a nie dają się uwodzić ani zawiścią narodową przeciw unii amerykańskiéj, ani sympatyami powinowactwa plemiennego ku Meksykanom. A co ich w tym zdaniu utwierdza, jest to, że ciosy broni amerykańskiéj nie dotknęły dotąd jądra narodu, lecz tylko wywróciły rząd wyuzdanéj zgrai wszelkiego rodzaju, która wysysała od tylu lat siły narodu, i napełniała swoje worki, dopuszczając się najzdrożniejszych gwałtów i brudów najhaniebniejszych. Wspomnieć tu jeszcze należy, że dawnym obyczajem partya wigów w izbie reprezentantów korzystała z swéj większości, aby poodprawiać wszystkich demokratycznych urzędników izby, począwszy od pisarza aż do odźwiernego, a miejsca ich poobsadzać wigami, w nagrodę położonych zasług. Partya ta przewodnicząca tu w jakiejkolwiek sferze, uważa stanowisko swe jako zdobycz, z któréjby chciała ile można korzystać w tym krótkim czasie wielmożności swojéj, i sądzi się być upoważnioną wydzielać między swych stronników Spoilo of the victory, to jest wszystkie posady pod jéj zarząd przyjść mające.

Rychard Cobden.

(Dalszy ciąg.)

Bil reformy zniósł i usunął te krzyczące anomalie; lecz gdyby nie znano zabobonnego poszanowania Anglików dla rzeczy zwyczajem uświęconych, trudnoby przyszło uwierzyć, że we wszystkiém co się tyczyło miejscowéj administracyi, Manchester, nawet po bilu reformy, zostawał pod zarządem czysto-feodalnym. Drugie miasto Anglii, 270,000 mieszkańców liczące, z ogromnym przemysłem i olbrzymiemi majątkami, przed dziesięciu jeszcze laty zostawało pod jurysdykcyą feodalnego pana, lorda of the manor (pana zamku) który władzę swoją dziedziczył po normandzkim baronie, a temu znowu przed sześciu wiekami, dostała się prawem lenném wioska, dziś Manchesterem będąca. Ten pan zamku, mieszkający o sto mil od manchesteru, samowolnie i nieodwołalnie kierował administracyą grodu, pobierał opłaty konsumcyjne na swój użytok, taxy od sprzedanych towarów i kazał sobie opłacać różne przywileje i patenta.

Cobden zamierzył pubudzić fabrykantów Manchestru przeciwko takiemu porządkowi rzeczy, i po długiéj walce z torysami, zapalczywymi i upartymi poplecznikami wszystkiego co dawnéj daty, władza owego lorda of the manor, ostatni ślad feodalności, ustąpiła miejsca korporacyi municypalnéj. Jednakowoż, żeby dać miarę ducha fabrykantów z Manchestru, nadmienić trzeba, że przedewszém ich staraniem po zwycięstwie, była prośba o udzielenie nowemu merowi ich grodu tytułu baroneta Cobden odznaczył się świetnie w walce, a współobywatele zaczęli uznawać w nim wyższą intelligencyę, charakter przedsiebiorczy i stanowczy. Najprzód, jako alderman, wszedł do nowéj municypalności; wkrótce potém mianowanym został prezesem izby handlowéj, a kiedy wpływ jego wzmagał się z dniem każdym, widziano go, jak usunąwszy wszelkie rozrywki, wpadł w gorączkę działalności nieustannéj, którą dorobił się sławy, jak przechodził od interesów swoich do nauki i książek, od książek do mnogich wycieczek na wszystkie punkta kuli ziemskiéj. Zwiedziwszy, jak już powiedzieliśmy Francyę, Belgię, Szwajcarę, puścił się w 1835. r. za Ocean Atlantycki, by zbadać Stany zjednoczone jako fabrykant i ekonomista. Następnego roku zwiedził Egipt, Turcyę i Grecyę. W 1838. r. przejechał Niemcy od Hamburga do Wiednia. W téj ostatniéj podróży, jak się zdaje, przyszła Cobdenowi pierwsza myśl związku przeciw prawu zbożowemu. Widok feodalnych ruin nad brzegami Renu i Dunaju, widok tak miły oku romansowego turysty, w umyśle przyszłego trybunału angielskiego przemysłu, wzbudził tylko wspomnienie ujemnéj strony feodalnych przywilejów i grabieży. Stanęły mu na myśli ci wszyscy w żelazo okuci rycerze, co niegdyś z tych warownych zamków wybiegłszy, napadli i łupili spokojnych kupców, dopóki nie zawiązała się liga hanzeatycka między temi ostatniemi, dla osłony przemysłowych i handlowych interesów; a wywodem idei przyszedł do zapytania czyby nie należało zawiązać ligi między wszystkiemi kupcami i przemysłowcami Anglii, przeciwko pretensyom właścicieli ziemi, którzy przywłaszczali sobie, jako ostatni przywiléj feodalny, prawo wyłącznego sprzedawania, po cenie narzuconéj, żywności najpotrzebniejszéj.

Mało kto wówczas myślał szukać lekarstwa na cierpienia przemysłu angielskiego w odwołaniu praw zbożowych. Prawa te, o których zaraz mowa, zespolone z interesem władających, weszły niejako w zwyczaje krajowe. Jednakże handel od lat kilku stawał się pastwą peryodycznych przesileń, które różnym podrzędnym przyczynom przypisywano nie tykając przyczyny główněj. Przy końcu 1836. r. jednocześnie przyszło stawić czoło i skutkom upadłości powszechnéj banków w Stanach zjednoczonych i nieurodzajów wewnątrz. Rok 1837 lepsze zapowiadał nadzieje kiedy w 1838. roku nowy i cięższy jeszcze nieurodzaj wznowił wszystkie klęski. Kilku ludzi, między którymi odznaczają się doktor Bowring, członek izby niższéj, pułkownik Thompson, młody pisarz, Paulton pierwsi zamierzyli zwrócić uwagę publiczną na szkodliwe skutki prawa zbożowego. — Małe stowarzyszenie utworzyło się już w tym celu w Manchester, kiedy Cobden, temiż zajęty myślami, powrócił z Niemiec w Październiku 1838. roku. Wkrótce po jego przyjeździe, zebrali się członkowie izby handlowéj manchesterskiéj, dla naradzenia się nad tą kwestyą. Prezes téj izby Wood, członek parlamentu, przedłożył petycyę do rządu, domagającą się modyfikacyi ceł zbożowych. Cobden powstał naówczas, przedstawił drugą petycyę z żądaniem bezdośredniego i całkowitego zniesienia tych praw, jako też usunięcia wszystkich ceł protekcyjnych ciążących wszelkie inne produkta; słowem, petycya przez Cabdena przedłożona, była deklaracyą na rzecz wolności handlowéj w najrozciąglejszem znaczeniu tego wyrazu. Ważna to była kwestya, jak daléj zobaczymy; najśmielsze nawet umysły nieposuwały się daléj, jak do prostéj zmiany praw zbożowych (corn-lawe).

Po dwóch dniach żywéj rozprawy, uporczywością Cobdena zyskał większość jego wniosek odniósł górę nad prezesem, a wszystkie dzienniki Lancashiru doniosły, że izba handlowa Manchestru oświadczyła się za całkowitem i bezpośrednim zniesieniem praw zbożowych i zastósowaniem zasady wolności handlowéj na jak najrozciąglejszą skalę.

Często mieliśmy sposobność mówić, na jakie sturmy rząd nowoczesny od lat półkudziesięciu wystawiał arystokracyę angielską; zdobył na niéj wolność wyznania bilem emancypacyi, a bilem reformy, słuszniejszy rozdział używalności praw politycznych; ale z tych dwóch doświadczeń arystokracya wyszła osłabiona wprawdzie, lecz niezwyciężona, zawsze władczyni losów Anglii, i przedstawiając daléj widowisko dwóch przeciwnych stronnictw, choć jednakiego rodu, różniących się w niektórych punktach sprzecznem zdaniem, lecz w gruncie zjednoczonych wspólnością interessów i tożsamością położenia: interessem i położeniem wielkiego związku właścicieli ziemskich. Wyłączne posiadanie gruntu angielskiego, jest węzłem łączącym torysów z wigami, po wszystkie czasy te dwa członki jednego ciała, mając w ręku parlament i władzę, tak działały, żeby podnieść cenę płodów rolniczych, a szczególniéj zboża na targu wewnętrznym, dając premia za wywóz, a obarczając przywóz zboża zakazowem cłem kiedy ceny na stałym lądzie niższe były od cen w Anglii płaconych. Od połowy zeszłego stulecia, szybki wzrost ludności angielskiéj podniósł z dniem każdym cenę zboża, arystokracya zaś wszelkiéj dokładała usilności, żeby ten ruch ku podwyższaniu utrzymać, coraz to większem cłem obkładając zboże obce. Od 1790. do 1814., za Foxa równie jak za Pitta, zmiany prawodawstwa angielskiego co do handlu zbożem, ograniczają się tylko na coraz to zuchwalszéj spekulacyi ze strony właścicieli ziemskich na nędzę ogółu. W r. 1815. kiedy pokój powszechny zapowiadał przywrócenie taniości, arystrokracya chcąc utrzymać, a nawet podnieść gdyby się dało ceny zboża, korzysta ze swego zwycięztwa pod Waterloo i narzuca konsumentom maxymum wymagań swoich; wydaje stanowcze prawo, że porty Anglii zawsze zamknięte będą dla obcego zboża, dopóki zboże krajowe nie dojdzie wygórowanéj ceny 80 szylingów za kwarter (złp. 70 korzec.) A zatem gdy brak zboża angielskiego podniesie ceny na 79 szylingów i pół, ani jedno ziarko zagranicznego zboża wejść nie może, trzeba je kupować po téj wygórowanéj cenie lub z głodu umierać. (dal. c. nast.)

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 6. Marca 1848. r. od Tal.	sgr.	fen.	do Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel	1	18	11	2	2	3
Zyta . dt.	1	5	7	1	10	—
Jęczmienia dt.	1	10	—	1	14	5
Owsa . dt.	—	22	3	—	24	5
Tatarki dt.	1	1	1	1	1	1
Grochu . dt.	1	10	—	1	14	5
Ziemniaków dt.	—	16	—	—	19	11
Siana cetnar	—	27	6	1	—	—
Słomy kopa	4	20	—	5	10	—
Masła garniec	2	5	—	2	10	—